

USA CHCĄ OBALIĆ WENEZUELSKI REŻIM Z POMOCĄ ROPY NAFTOWEJ. "TRUMP JEST SFRUSTROWANY" [KOMENTARZ]

Ostatnie miesiące to dla Wenezueli trudny czas – kryzys gospodarczy (także w sektorze paliwowym) pogłębiają surowe amerykańskie sankcje oraz zawirowania instytucjonalne. W ostatnim czasie można zaobserwować wyraźną intensyfikację wysiłków Zachodu na rzecz obalenia reżimu Nicolasa Maduro. Wygląda na to, że czas najpilniejszego ucznia Hugo Chaveza powoli dobiega końca.

Chaos instytucjonalny w ojczyźnie Simona Bolívara trwa co najmniej od stycznia 2019 roku, kiedy to Nicolas Maduro ogłosił się zwycięzcą wyborów prezydenckich. W zgodnej opinii niezależnych obserwatorów, opozycji oraz tysięcy protestujących Wenezuelczyków elekcja nie spełniała żadnych demokratycznych standardów. Była typową dla „socjalistycznych demokracji” fikcją, mającą na celu niemal mechaniczne przedłużenie rządów następcy El Comandante. W efekcie wyborczej farsy Juan Guaidó, przewodniczący parlamentu, ogłosił się prezydentem kraju do czasu przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów. Został on uznany jako prawowita głowa państwa przez ponad 50 państw, w tym Polskę, Stany Zjednoczone, Francję oraz Niemcy. Oficjalnego poparcia udzieliły mu także instytucje europejskie – w tym parlament i komisja. Wśród państw, które odmówiły uznania prezydentury Guaidó znalazły się takie ostoje demokracji jak Chiny, Rosja, czy Turcja.

Zanim przejdziemy do omówienia kwestii energetycznych, to warto wspomnieć jeszcze o wydarzeniu z początku lipca br. Może mieć ono niezwykle istotne znaczenie dla trwałości systemu stworzonego przez Chaveza i twórczo rozwijanego przez Maduro. W Wielkiej Brytanii przechowywane jest złoto wielu krajów – w tym także Wenezueli. Wartość kruszca szacuje się na około miliard dolarów, stanowi on więc łakomy kąsek dla skorumpowanego i pogrążonego w kryzysie reżimu. Tymczasem, w miniony piątek angielski sąd orzekł, że w jego opinii Maduro nie jest legalnie wybranym prezydentem, zaś rezerwy powinien kontrolować... Juan Guaidó.

Nakreślony powyżej chaos instytucjonalny ma również swoje wyraźne konsekwencje w sektorze energetycznym. Wielu komentatorów uznaje go za bezpośrednią przyczynę zaostrzenia kursu amerykańskiej administracji. Już 28 stycznia 2019 r. USA ogłosiły nałożenie sankcji na państwową spółkę PDVSA, blokując jej aktywa o wartości 7 miliardów dolarów oraz wprowadzając zakaz transakcji. Według informacji Białego Domu kolejne 11 miliardów dolarów to straty wynikające z embarga na eksport ropy.

W tym miejscu warto wspomnieć, że kwestia Wenezueli oraz obalenia Nicolasa Maduro stała się dla Donalda Trumpa sprawą nieomal osobistą. W kraju tym przecinają się interesy głównych rywali USA w geopolitycznej układance. Głównym pożyczkodawcą wenezuelskich władz są Chiny. Zdaniem cytowanego przez Bloomberg'a Asdrubala Oliverosa, dyrektora firmy analitycznej Ecoanalitica z Caracas, od 2008 roku Pekin pożyczył Wenezueli ok. 70 miliardów dolarów, z czego większość splota ma zostać w ropie naftowej.

Wenezuelczycy mają zaległości również wobec Rosjan – tylko w przypadku Rosnieftu sięgają one 3,1 mld dolarów.

W tej sytuacji nie może dziwić, że amerykańskie sankcje znacząco różnią się od tych wprowadzanych od czasu do czasu przez Europę. Już w marcu 2019 r., a więc zaledwie miesiąc po wprowadzeniu obostrzeń agencja Reutersa informowała, że eksport ropy z Wenezueli spadł o 40%. Należy tutaj wspomnieć, że już przed sankcjami tamtejszy sektor naftowy radził sobie bardzo słabo. Według danych Bloomberga w roku 2018 Wenezuela eksportowała ok. 1,2 mln b/d, czyli najmniej od blisko trzydziestu lat. Analitycy Center for Strategic & International Studies wskazywali natomiast, że w 2017 roku za sprawą Wenezueli dokonał się największy na świecie nieplanowany spadek produkcji ropy naftowej. Zgodnie z przewidywaniami trend ten był kontynuowany w 2018 r., co zaowocowało średnim wydobywaniem na poziomie 1,3 mln b/d. Obecnie sytuacja jest jeszcze bardziej dramatyczna, ponieważ według OPEC Wenezuela wydobywa obecnie zaledwie 622 tys. baryłek surowca dziennie, czyli jedną piątą tego, co choćby 10 lat temu.

Trudny rok

Rok 2020 z pewnością nie będzie czasem, który wenezuelskie władze będą wspominać z uśmiechem. W lutym amerykańskie władze nałożyły sankcje na Rosnieft Trading oraz jego szefa Didiera Casimiro – jako przyczynę wskazano handel wenezuelską ropą. Niedługo później na „czarną listę” wpisano również kolejną spółkę zależną – TNK Trading. Zdaniem Mike’a Pompeo, sekretarza stanu, tylko w styczniu kupiła ona od Wenezueli 14 milionów baryłek ropy.

W końcówce kwietnia Sekretarz Stanu Mike Pompeo oraz specjalny wysłannik do Wenezueli Elliott Abrams, poinformowali dziennikarzy, że toczy się postępowanie wyjaśniające, czy w przypadku kilku podmiotów nie doszło do naruszenia obowiązujących sankcji.

W maju br. agencja Reutersa poinformowała, że FBI zbierała informacje o dwóch europejskich firmach, które mają doświadczenie w handlu wenezuelskim surowcem lub sprzedaży paliwa. Chodzi o Elemento Ltd i Swissoil Trading SA.. Federalne Biuro Śledcze prowadziło również dochodzenie dotyczące trzech meksykańskich podmiotów: Libre Abordo, Schlager Business Group oraz Grupo Jomadi Logistics & Cargo. Dwa pierwsze zawiesiły już jednak handel z Wenezuelą, twierdząc przy tym, że stały się celem kampanii politycznej, która doprowadziła do utraty ponad 90 milionów dolarów.

Źródła, na które powołuje się agencja twierdzą, że w ostatnich miesiącach administracja Donalda Trumpa zaostrzyła egzekwowanie sankcji, ponieważ dotychczasowy brak efektów jest „źródłem frustracji” dla amerykańskiego prezydenta.

Nie zważając jednak na obostrzenia Iran wysłał niedawno do Wenezueli pięć tankowców z paliwem na pokładzie. Zignorował tym samym m.in. groźby dotyczące możliwości ich zatrzymania przez U.S. Navy. Waszyngton podjął również kroki dyplomatyczne i medialne, których celem było utrudnienie realizacji dostaw. Ostrzeżono także rządy, porty morskie, spedytorów oraz ubezpieczycieli, że jeśli pomogą Irańczykom, to powinni spodziewać się konsekwencji.

W ostatnim czasie Teheran słał do Boliwariańskiej Republiki Wenezueli nie tylko paliwa, ale również fachowców i specjalistyczny sprzęt. Kraj cierpi na poważne niedobory benzyny oraz innych produktów naftowych. Ich przyczyną jest ogromna niegospodarność kolejnych wenezuelskich rządów, niedoinwestowanie rafinerii oraz brak dostępu profesjonalnych usług konserwacyjnych. Na powyższe nałożyły się również skutki surowych amerykańskich sankcji.

Na początku czerwca departament skarbu poinformował o nałożeniu sankcji na cztery firmy, które uczestniczyły w transporcie wenezuelskiej ropy naftowej. Sankcjami objęto takie podmioty jak:

Afranav Maritime, Adamant Maritime, Sanibel Shiptrade oraz Seacomber. Pierwsze trzy mają swoje siedziby na Wyspach Marshalla, natomiast czwarta w Grecji. Zostały one oskarżone o transport wenezuelskiej ropy naftowej w okresie pomiędzy lutym a kwietniem br.

„Firmy te transportują ropę, która została skradziona wenezuelskiemu narodowi” - oświadczył Mike Pompeo, sekretarz stanu USA. Amerykańskie obostrzenia doprowadziły do tego, że w maju br. eksport ropy z Wenezueli był najniższy od roku 2003. Jeszcze bardziej fatalnie wyglądały dane za pierwszą połowę czerwca – eksport był niższy o kolejne 28%, zaś utrzymanie trendu będzie oznaczać osiągnięcie najniższego poziomu od ponad 70 lat.

Powyższe rozważania prowadzą nas do dosyć oczywistego wniosku, że finansowa pętla na szyi wenezuelskiego reżimu zaciska się coraz mocniej. I jeżeli nie wydarzy się nic nieoczekiwanego, to w końcu zmusi ona Nicolasa Maduro do ustępstw.